

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 32 (1146)

Niedziela 25 września 1983 r.

Rok XXV

Niebezpieczeństwo tureckie

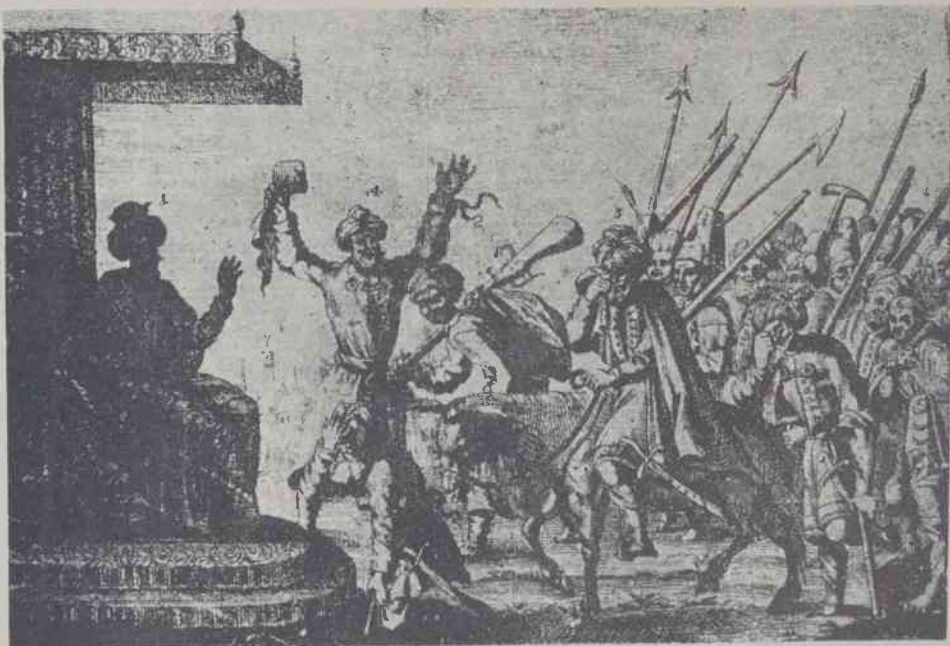
HISTORIA TRAKTATU WOJSKOWEGO POLSKO - AUSTRIACKIEGO

12 września 1683 armia chrześcijańska, pod naczelnym dowództwem Jana Sobieskiego odniosła wielkie zwycięstwo nad armią muzułmańską pod Wiedniem. Po zwycięstwie, Polska nie otrzymała żadnych korzyści. Przeciwnie, Austria ocalona przed inwazją turecką przez Polskę, zajęła Węgry i inne kraje bałkańskie a 89 lat później przyłączyła się do państw dzielących Polskę. 300-na rocznica odcięcia wiedeńskiej daje możliwość zapoznania się bliżej z dziejami Państwa polskiego za czasów króla Jana III Sobieskiego (1674—1696).

Traktat wojskowy defensywno-ofensywny zawarty w 1682 między Polską a Austrią związany z nie-

bezpieczeństwem tureckim zobowiązywał cesarza Leopolda I od utrzymania armii 60-cio tysięcznej a kró-

la Jana do stworzenia armii 40-tu tysięcznej. W razie potrzeby jeden władca miał pomagać drugiemu. Milcząco naczelnie dowództwo przyznano królowi polskiemu, ponieważ cesarz Leopold nie należał do utalentowanych wodzów. Ponieważ Republika Polska nie była zaraz w stanie zebrać pieniędzy na wydatki wojenne bez uchwały Sejmu Cesarz miał ofiarować 12 tys. florynów, które miał mu zwrócić papież. Innocenty XI (1676—1691) wiedział, że



WL. St. REYMONT

Pielgrzymka do Jasnej Góry

Sw. Anna pod Przyrowem

Sześć wiorst od Dądrowy przeszliśmy bardzo prędko, bo drogą lasem i łąkami, obsadzoną po obu stronach drzewami.

Przed kościołem ścisk i ruch ogromny, bo zaraz za nami naddciągnęła kompania łowicka, i z innych stron było już kilka. Łowiczaki, lud rosły i piękny, znać w twarzach i ubraniach zamożność dawną. Kostiumy mają wspaniałe. Kobiety zupełnie ładne, pstrzą się między naszą szarzyzną, niby maki, całe pasowo ubrane, wszystkie w trzewikach sznurowanych czerwonymi tasiejkami, koralach i z chustkami białymi w rękę. Mężczyźni w spodniach czerwonych, w pasy poprzeczne białe, żółte i zielone. Kapotki granatowe, obwiedzione sznurkami czerwonymi, kapelusze śpiczaste, czerwone wstążeczki u koszul.

Kościół duży i ładny. Kaplica św. Anny śliczna, utrzymana wewnątrz w najczystszy barokowym stylu. Wielki ołtarz wspaniały.

Do wnętrza klasztoru iść nie można, bo go zamieszkuje jeszcze 10 siostrze ze zgromadzenia p.p. dominikanek.

Wychodzimy o 3-jej po południu i mamy jeszcze zrobić do noclegu 31 wiorst, do Mstowa.

Ten przedostatni dzień czują wszyscy ogromnie.

Ołówka trzymać nie mogę w rękę, bo gdy tylko usiądę, sen mnie łapie nieprzepracnie, a jeśli nie, to czuję się tak rozbitym, tak zmieszonym wewnątrz, że nie mogę wyciągnąć z siebie ani jednej myśli, ani zdania lub obrazu. Spałbym tylko.

Zaczynamy owe 31 wiorst olbrzymią, topolową aleją, w połowie wyrwaną i leżącą na ziemi. Burza tędy przeszła i rozrzuciła, jak szczapy, te olbrzymy. Potem las jakiś, piaski, wsie, pustki i znowu *da capo* to samo.

Choć nas trzymają te śpiewy gromady, zawsze jednakowo drzemiące, i ciągnie tu jakaś siła wprost rozpędu, pozostajemy za kompanią coraz dalej.

Przez jakąś godzinę widzimy ją jeszcze, majaczy nam tylko, bo idziemy na pół przytomni.

Woale zacinają usta i zdają się spojrzemiami przyczepiać do tych, coraz odleglejszych, sylwetek i wlec się resztkami nerwów.

Dogoniła nas łowicka, potem przeszła zwolińska — i długi, niby chmura granatowa, wisi przed nami i znika. Nadpłynęła ciepłowska i jeszcze kilka drobnych i przepłynęły, a myśmy się wlekli, jak osad tego ludzkiego potoku, co z taką siłą płynął naprzód.

Wydało mi się, że coraz to pograżamy się głębiej w jakiejsz szarzyźnie, spychani przez mocniejszy.

Zaraz za lasem pytamy: jak daleko do Mstowa? Powiadają, że sześć wiorst.

Uszliśmy ze sześć i pytamy znowu: mówią, że będzie ośm. Więc się już nie pytamy nikogo więcej. Spotykamy w jakiejsz wsi ludnej Łowiczaków, już porozkładanych na nocleg. Jedna z kobiet, siedzących przy drodze, radzi Melancholii:

— Niech siostra zezują te tryпки i boso pójdą, będzie lekiej.

— I uny same już złażą!... — dorzuca chłop, jakiś, widać strzępy tych pantofli.

Nie gniewa już śmiech, jakim wybuchają, wchodzimy za wsią w step jakiś pełen piasków i kamieni.

Wiatr się zerwał ogromny i tym lotnym piaskiem bił nam w twarz.

Noc zapadała, ale jakaś brudna, a te nagie, pozbawione roślinności, wzgórza kamieniste i pustka wrzały smutkiem.

Nie było gwiazd ani księżycy, tylko ten odmyt szarzyzny skłębionej dokola.

Druty telegraficzne, targane wichurą, jęczały żałośnie nad nami.

Milezeliśmy — idąc w wyczerpaniu ostatecznym.

Nie spotykaliśmy ani wsi, ani ludzi. Czasami się nam wydawało, że z wichrem nadlatują echa śpiewów, że już widzimy światełka siedzib ludzkich, że dostrzegamy sylwetki braci. Nic z tego nie było. Wiatr tylko przewisywał, pedził obłoki kurzawy i kuropatwy zwoływały się po polach.

Nogi miałem pokaleczone, a tu co krok stos drobnych a ostrych kamieni, i ta pustka bez końca i wściekłość niema wobec własnej niemocy fizycznej, ten ból bezsilny, że sobie ani Melancholii, która się chyliła, jak kłos dojrzały, coraz niżej, pomóc nie mogłem.

Nareszcie dochodzimy do młyna jakiegoś; stąd jeszcze dwie wiorsty.

— Dojdziemy — mówi cicho, a ja czuję w jej głosie akcent zdeterminowania spokojnego.

Serafin już się głośno modli jakimś niezmiernie łzawym i bezsilnym głosem, ale idziemy, wlecziemy się po tych kamieniach i dochodzimy do klasztoru, gdzie już miała być matka i reszta towarzystwa.

W labiryncie korytarzy, zapchanych literalnie ludźmi, ani sposób odszukać.

Śpią wszędzie; jak kto przyszedł, tak się rzucał i śpi: na schodach, cmentarzu, nawet przy drodze i w rowach pełno ludzi.

— Nic — już dzisiaj nikt nie śpiewa, widać śpiących z otwartą książką na kolanach, z ostatnim niemal słowem pacierza na ustach; niektórzy trzymają w obu rękach różaniec i śpią, siedzą pod płotami z chlebami napoczętymi, z tobołkami rozwiązanymi i tylko chrapanie mówi, że wszyscy śpią.

Na deszcz się zbiera, bo chmury się spiętrzają i wloką ocieźdale, a nagle cisza powiewa.

Idę do księżej gospodyni prosić choćby o kawałek podłogi, byle pod dachem.

— Nie ma miejsca.

Śłużąca powiada jej cicho o jakimś próżnym pokoju.

— Ale!... zaraz!... Tam bielizna rozwieszona, trzeba by policzyć, a ja czasu nie mam, a zresztą, skoro się państwo ofiarowało do Częstochowy iść, to można spać na dworze, ojej! — i uśmiech ironiczny wykrzywia jej twarz.

Spotkaliśmy wreszcie swoich. Nocleg jest w ciupce, gdzie już ze trzydzieści osób śpi.

Tak było obszernie, że jeśli znalazło się miejsce na głowę, to nogę nie było gdzie pomicieć.

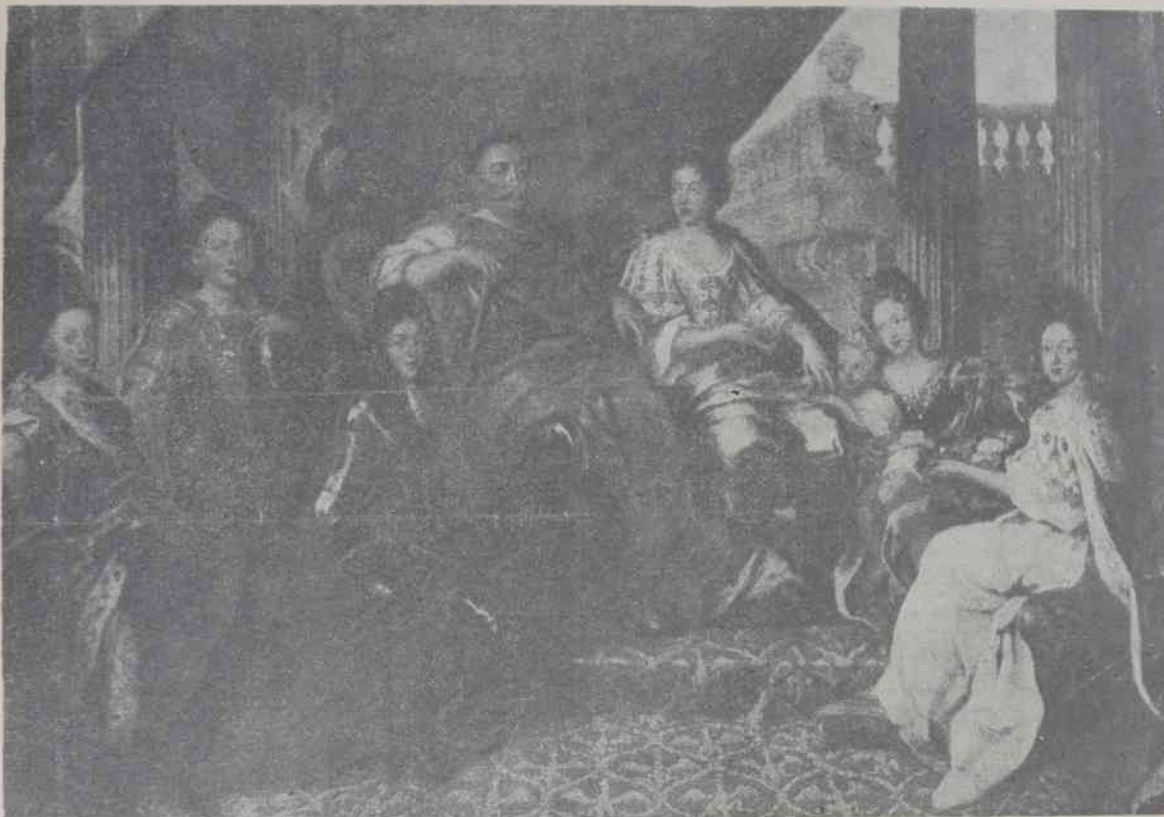
Słyszę, jak Serafin obiecuje jakiejsz siostrze obrazki, modlitwy, wreszcie pieniądze, byle się choć trochę usunęła, ale wszystko bez skutku. Powietrze jest tego rodzaju w izbie, że bezpieczniej noc kończyć pod wozem na rynku.

Ostatni dzień!... znać to na wszystkich twarzach.

Gdyśmy przeciągali przez puste uliczki owego Mstowa, tom w tym brzasku poranym spostrzegł na bruku krwawe plamy: to ci, którzy idą przed nami i śpiewają, znaczą bosymi nogami bruk.

Wychodzimy na jakieś prawdziwie górskie drożynki. Słońce wschodzi, ale tonie natychmiast we mgłę i tylko je lekko zapurpurza. Ścieżki są strome i pełne ostrych kamieni. Okolica górzysta, widać nad mgłami łyse szczyty.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Rodzina Sobieskich

słynny, wezyr Cuprogli zamierzał za-
władnąć Stolicą Apostolską, dlate-
go wezwał wszystkich władców
chrześcijańskich do zbrojnej obrony
Europy. Niektórzy usłuchali, więk-
szość była głucha jak np. Ludwik
XIV, król Francji. Przez podatki na-
łożone na dobra kościelne we Wło-
szach i innych państwach zebrano
potrzebne pieniądze. Innocenty XI
wysłał Janowi III pięć tys. florynów
a Cesarzowi trzy razy więcej.

Armia turecka była już gotowa do
wojny w kwietniu 1682 a cesarz
Leopold i król Jan III Sobieski kłó-
cili się o tytuł „Majesté”, które-
go Leopold odmawiał Sobieskiemu.
Król polski nie ustąpił. Ponieważ je-
sienią 1682 sultan Mahomet IV
(1648—1687) wypowiedział wojnę
cesarzowi postanowił jak najszybciej
zawrzeć traktat ligowy.

Wysłannicy cesarscy przybyli w
styczniu do Polski. 31 marca 1683
(inni podają 1 kwietnia) sejm ra-
tyfikował traktat wojskowy. Jan
zobowiązał się przyjść z pomocą

Leopoldowi w razie oblężenia Wied-
nia.

Powody zawarcia traktatu

Dla jakich racji król Jan wiąże
się traktatem pokojowym z Wied-
niem? W czasie wojny turecko-au-
striackiej mógł odzyskać twierdzę
Kamieniec i wszystko co Turcy za-
garnęli Polsce.

Według hipotezy z czasów króla
Stanisława Poniatowskiego (1764—
1795) mściwość królowej Marysień-
ki wprowadziła Króla do tej ligi.
Ludwik XIV nie chciał przyznać ty-
tułu „hrabia” i „par” jej ojcu oraz
z racji urazy osobistej, ponieważ od-
mówił traktować ją jak królowę w
czasie zamierzonej podróży do Fran-
cji.

Inna opinia twierdzi, że cesarz
Leopold obiecał dać synowi króla
Jana arcyksiężniczkę za żonę i że
król wyraził zgodę na układ, mając
tak pociągającą propozycję.

Realizacja traktatu w Polsce

Wykonanie powziętych decyzji w
Republice szlacheckiej napotkało
na trudności. Opublikowanie ogłosze-
nia o lidze antyturskiej wzbudziło
sprzeciw. Sejmiki siały zamieszanie.
Wojewodowie protestowali mówiąc,
iż nie mają pieniędzy. Generałowie
nie wiedzieli, skąd brać ludzi do woj-
ska. Nawet senatorowie, ci przy-
chylnie ustosunkowani do króla od-
dalali się od niego. Litwa mniej o-
chotna do zbrojenia niż Polska była
bardziej obojętna w tej sytuacji.

Król Jan wśród tych trudności
szukał przyczyn. Przechwycone listy
ambasadora Francji wyjaśniły mu
problem. Forbin, biskup Marsylii i
ambasador Francji w Polsce, który
znał intrygi państwowe i kościelne
pisał, że Marguis de Béthune przez
przekupstwa, oszustwa i kłamstwa
zniszczył przymierze Jana Sobieskie-
go i Leopolda. Król Jan kazał list
ten przeczytać w Senacie a nastę-
pnie powiedział: „(...) Nie wiem co



Królowa Marysieńka

myślicie o tych listach. Wierzę, że Morsztyn i jemu podobni pozwalają się przekupić (...). To co mnie dotyczy nie jest kłamstwem. Prawdą jest, że kuszone mnie przez obfitość złota i jeszcze bardziej przez zapewnienie tronu mojemu synowi. Wzgardziłem złotem: trudniej było odrzucić pokusę krwi. Głos Republiki był jednak głośniejszy. Jeśli inny Sobieski będzie rządził, będzie rządził tylko dzięki wolności waszego głosowania. Ambasador lży nas wszystkich, kiedy mówi, że jesteśmy narodem przekupnym, bez wiary i uczciwości. Nie usprawiedliwiamy tych obelżywych oskarżeń przez zerwanie traktatu, który nie może być zawarty bez udziału wszystkich stanów (...). Turek się zbroi, wiecie to podobnie jak ja. Jeśli Wiedeń padnie, któż ocali Warszawę?"

Po tym przemówieniu wielu senatorów potwierdzało korupcję i ją demaskowało. Morsztyn, wielki skarbnik, zaprzedał się interesom Francji. Obiecał wprowadzać zamęt na sejmach, odrzucać projekty Senatu, siać nieufność w narodzie, doprowadzić króla do zerwania traktatu albo abdykacji.

Skoro tylko sejmiki zapoznały się z tym, co stało się w senacie opinie zmieniły się: nikt nie chciał być uznany za sprzedawczyka. Wzięto wpięć pod uwagę występek Morsztyna. Od dawna wiadano że jest podejrzany, ponieważ zbyt związany z Francją, że kupił tam ziemię i że we Francji umieszcza swoją fortunę. Posłowie chcieli go sądzić jako winnego za wielką zdradę ale król łagodził sprawę. Oskarżony, usprawiedliwiał się wobec Republiki i prosił o zachowanie honoru mienia i życia. Królowi, który okazał się łaskawy, powierzono sąd nad nim. Zo-

bowiano Morsztyna do dostarczenia oddziału do armii na własny koszt, pozbawiono go urzędu Wielkiego Skarbnika, zdania sprawozdania z działalności skarbowej, zakazano wejścia do senatu i sejmu. Morsztyn skorzystał ze zwłoki udzielonej do przedstawienia sprawozdania finansowego i uciekł do Francji, gdzie dokonał swego żywota w nie zasłużonym spokoju. Uciekinier pozostawił tylko Ojczyźnie szczątek swej fortuny, pałac na przemieściu Warszawy. Na początku swej kariery miał tylko mały domek. Chciano nawet pozbawić go szlachectwa: twierdzono, że był służącym u Lubomirskiego, Wielkiego Marszałka. Kiedy chce się wszystko udowodnić nie udowodni się nic, bo w Polsce większość służących należy do szlachty zaściankowej, chodakowej czy innej.

Sejm po osądzeniu Morsztyna podjął wszystkie środki, aby zatwierdzić warunki traktatu. Pieniądze o-

trzymane od Papieża nie wystarczały na pokrycie potrzeb wojny. Skarb publiczny był ograbiony. Król nie szczędził własnych więc serca zmieniły się z powodu zachowania Jana III Sobieskiego. Król stawszy się panem Rady zajął się przygotowaniem armii. Trzeba było czasu aby ją utworzyć. Przed zawarciem pokoju w Żurawnie, stare oddziały przyzwyczajone do rozboju niszczyły chłopów. Król wysłał je na obronę granicy Podola i Ukrainy. Po zawarciu pokoju armia Korony liczyła 12 tys. a Litwy 10 tys. Pracowano bez wytchnienia nad powiększeniem jej liczebności. Sam król werbował rycerzy spędzając na koniu 3—4 godziny dziennie. Potężna armia turecka licząca 150.000—200.000 ludzi pod wodzą wielkiego wezyra Kara Mustafy dotarła pod Belgrad na początku maja. Armia polska nie była jeszcze gotowa do wojny.

Ks. Stanisław Załęcki



Kara Mustafa

KULTURA EMIGRACYJNA

Pielgrzymka do Jasnej Góry

(...W tym brzasku porannym spostrzegłem na bruku kwrawe plamy : To ci, którzy idą przed nami i śpiewają, znaczą bosymi nogami bruk". (Władysław Reymont, „Pielgrzymka do Częstochowy”).

...Idą z otwartym obliczem nasiąkłym krwią i łzami,
z głęboką wiarą rozmodlonego serca,
idą do swojej Matki, Częstochowskiej Pani,
aby u stóp Jej złożyć swe troski i zale.

Idą z Pomorza, Polesia, Podhala i Warmii,
w pielgrzymim stroju i z tobołkiem w dłoni,
ufni w moc Boską, dobroć Bożej Matki,
co ich wysłucha, pocieszy, obroni
i wesprze w życia potrzebie.

„Serdeczna Matko, Opiekunko ludzi,
niech Cię płacz sierot do litości zbudzi”...
Słońce przypieka, deszcz chłodzi im twarze,
a wiatr w porывie rwie chustki na głowie
i targa mścinnie charogwianym znakiem.

Ach ! Na nic wiatry, pioruny i burze,
kiedy im Matka i Polski Królowa
służy opieką i brom od złego !
Na nic słowieszcze szczekania szakali

i ateistów przekleństwa zajadle,
wszystko to niża w niepowrotnej drodze
a karawanu jak sala, idzie dalej !

Idą pielgrzymi z Poznania i Łodzi,
idą z Warszawy, Krakowa, Lublina,
idą z Opola, Wrocławia, Szczecina,
idą z Katowic, Sieradza, Przemysła,
idą w dzień znojnny, idą chłodną nocą,
a pieśń ich wzmacnia, a modlitwa krzepi.

„Z dawna Polski Tyś Królową, Maryjo !
Ty za nami przemów słowo, Maryjo !”
Niech się wrogie rozpadną noce,
niech sztandar wolności nad Polską załomocze
i niech zapanaże wreszcie pokój w polskim kraju !

Idziemy do Ciebie, Matko Częstochowska,
idziemy z ufnością, jako Twoje dzieci,
a z nami idzie cała Polska,
Polska żyjąca ! Polska Tysiąclecia !
I Ojciec Święty jest dzisiaj też z nami !
O Matko, nie opuszczaj nas !
O Matko pociesz nas !

JULIAN MAJCHERCZYK

Czerwiec, 1983 r.

Refleksje popielgrzymkowe

Powiało chłodem !...
Papieża nie ma !
Została ziemia —
Polska — Kraj rodzinny —
Jana Pawła II —
Papieża ukochanego —
Przez naród !

Posał dobre ziarno :
Nadziei, wierności
I miłości otwart skarbiec,
Kazał czuwać i się wyrzec
Naszych słabości !

Słuchać Go będziemy
W każdej życia chwili
Nasze poczynanie
Zycie Mu umili !

Polska musi być silna,
Lecz nie słowem, a czynem —
I wtedy, tylko wtedy
Możemy rzec : „nie zginiem” !

Tobie Ojczy Święty
Zawdzięczamy
To — że trwamy —

Przy wierze Ojców,
Wierni tradycjom,
Historii Kraju !

Budujemy Polskę silną,
Dla przyszłych pokoleń —
Dzień po dniu
Na codzień
Chrystus jest z nami
W Eucharystii
W kościołach nowych
Kwiat polskiej młodzieży
Jest zdrowy —
Moralną i Boską siłą !

„Te Deum laudamus”
Za Twoje odwiedzinny
Ukochanej Polski —
Twojej Krainy !

Siewco Bożego Słowa,
Rycerzu niezłomny
Jasnogórskiej Pani,
Tam byłeś przytomny (X)
I suknię Twą przestrzeloną
Złożyłeś w dani !

Rozjaśniłeś umyśły !
Rozpalileś serca !
Każde Twoje słowo —
W umysł nam się wwierca
I tam trwa na straży
Codziennych uczynków
I wrażeń.

Wasza Świętobliwość !
Bądź z nami wszystkimi
Duchem — z kraju obcego —
Gdy nie możesz być
Na własnej ziemi !
Mulhouse, czerwiec 1983 r.

Krystyna, Wanda KUBIAK

(X) Przytomny — (staropolskie) — o-
becny.

Czytajcie
prasę katolicką!

NIECODZIENNY JUBILEUSZ

W uroczystość Przemienienia Pańskiego, 6 sierpnia, w cudownym miejscu Maria Rosenberg koło Kaiserslautern, odbyła się niecodzienna uroczystość: złoty jubileusz kapłaństwa księdza kanonika Arkadiusza Tyczyńskiego. Od czterech miesięcy, po ostatnich dwóch atakach serca, zamieszkał w tym wygodnym domu wypoczynkowym, położonym w pięknej okolicy, otoczony naturalną i chrześcijańską życzliwością.

Z okazji złotych godów kapłańskich Jan Paweł II skierował do Księdza Kanonika następującą depeszę:

„W dniu, w którym Ksiądz Kanonik Arkadiusz Tyczyński, długoletni duszpasterz Oddziałów Wartowniczych przy Armii Amerykańskiej i

Polskich Ośrodków Cywilnych w Niemczech Zachodnich, obchodzi 50-lecie święceń kapłańskich, Jego Świątobliwość Jan Paweł II uczestniczy duchowo w Jego dziękczynnym Te Deum. Za łaski otrzymane i za dobro zdziałane przez jego posługę pasterską z sercem udziela mu szczególnego błogosławieństwa apostołskiego, obejmując nim uczestników uroczystości jubileuszowej”.

Podpisał: arcybiskup E. Martinez Citta del Vaticano, 20 lipca 1983.

1. Życie Jubilata

Ojciec Święty wspominał w depeszy tylko ostatni i długi odcinek pracy Księdza Kanonika w Kompaniach Wartowniczych. Do tych obo-

wiązków prowadziła droga trudna, kamienista i bolesna. Urodził się 2. 12. 1908 r. w Dąbie. Święcenia kapłańskie otrzymał w Łodzi 6. 8. 1932 r. z rąk bp. Wincentego Tytmienieckiego. Już tutaj wspominał mi swoje wikariaty, kiedy czytał w księżce z intencjami mszalnymi nazwiska proboszczów, u których pracował, którzy w Dachau zginęli, a których ciągle w swej pamięci miłosierdziu Bożemu polecał.

Został aresztowany 24. 2. 1941 r. jako wikariusz w Górze św. Małgorzaty; po obozach przejściowych w Kole, w Koninie, Inowrocławiu, przewieziony 19. 6. 1941 r. do Dachau, gdzie otrzymał numer obozowy 26.307.

Po 50-ciu miesiącach pobytu w obozie koncentracyjnym został oswobodzony przez Armię Amerykańską 29. 4. 1945 r. Już w tydzień po oswobodzeniu rozpoczął pracę duszpasterską w obozie Allach, filia obozu w Dachau, następnie w Monachium, mając pod opieką żołnierzy A.K. i ludność cywilną oraz w Langwaser koło Norymbergi, gdzie przebywali byli jeńcy wojenni.

Od roku 1946 rozpoczął pracę duszpasterską w Oddziałach Wartowniczych: w Norymberdze, w Bambergu, w Grafenwaelt, a od lutego 1950 roku aż do emerytury w Kaiserslautern. Jego duszpasterską troską została objęta również ludność cywilna na tym terenie.

2. Praca kapłańska Jubilata

W czasie tego długiego odcinka jego życia należy odnotować trzy zasadnicze sprawy:

1. Przy ofiarnej pomocy Wartowników wybudował na terenie koszar kościół pod wezwaniem św. Stanisława. Poświęcił go w dniu 11. 11. 1953 r. Ks. Infułat Edward Lubowiecki, Wikariusz Generalny dla Polaków w Niemczech.

2. Przyczynił się w skuteczny sposób do wybudowania Domu Dziecka Polskiego „Marianum” w Carlsbergu. W tej sprawie oddaje głos ks. abb. Józefowi Gawlinie, Opiekunowi Polskiej Emigracji, który w dniu 11. 8. 1960 r. pisał do naszego Jubilata: „Wczoraj byłem w Carlsbergu i oglądałem nasze „Marianum”. Widziałem Carlsberg w r. 1953 w kilka miesięcy po nabyciu, kiedy w prowizorycznych warunkach organizowano kolonie dla młodzieży.

A dziś wspomniały zakład. Wiem, że kiedy rozpoczęto budowę Maria-

To się działo 1950 lat temu!

Rok Odkupienia —
Zadrżała ziemia —
Gdy w 33 roku
Chrystus konał
Na Krzyżu —
Dla naszego —
Zbawienia!

Papież Jan Paweł II
Otworzył Drzwi Święte
W Bazylice Watykańskiej
Dla pielgrzymów
Z całego świata,
By po odpuszczeniu
Grzechów —
Doznali
Odpustu zupełnego —
Roku Jubileuszowego!
By dostąpili
Wielu Łask
I Błogosławieństwa
Bożego!
Bowiem Chrystus
Nie cierpiał
Tylko za jednego
Grzesznika,
Lecz za całą ludzkość!

II

I ona
Może być
Odkupiona
I zbawiona!
Dziś, gdy świat cały
Szykuje się
Do strasznej wojny —
Zaden człowiek
Nie jest spokojny!



Jedynie modlitwa
I pokuta
Może powstrzymać
Karzącą Dłoń
Boga!

O Chryste Panie!
Okaż nam litość
Bądź Miłosierny —
Nie zmieniaj ziemi —
W nicłość!

Krystyna, Wanda Kubiak

Rok Jubileuszowy „Odkupienia” 1983

num Ksiądz Kanonik był jednym z pierwszych, który swoją gorliwością i stanowczością zorganizował pomoc przy budowie, tak ze strony Oficerów, jak i Wartowników. A pomoc ta była wspaniała, nie tylko finansowa, ale co ważniejsze, kompanie naszych rodaków dały swój osobisty, fizyczny wysiłek przy tej budowie... Żałuję, że Ksiądz Kanonik nie mógł być wczoraj w Carlsbergu... radowałbym się wielce, gdybym na miejscu wobec tak pięknego dzieła mógł złożyć Księdzu Kanonikowi moje najserdeczniejsze podziękowanie".

Carlsberg to było umiłowane dzieło naszego Jubilat. Do tego wydarzenia zawsze wracał w rozmowie ze mną, a przed wyjściem do kaplicy w dzień jubileuszu, pytał się, czy w moich słowach nie zapomniałem przypadkowo o Marianum.

3. Stała akcja charytatywna, która w tysiącach marek, również z własnym ofiarodawczym udziałem, była przeznaczona: na kolonie letnie i świąteczne podarunki dla dzieci w Polsce; pomoc dla chorych na gruźlicę; lekarstwa do Polski wysyłane indywidualnie; pomoc przekazywana na ręce Księdza Prymasa z przeznaczeniem dla repatriantów z dawnych naszych terenów; na swe rodzinne seminarium w Łodzi; na odnowienie kościoła polskiego we Wiedniu.

W korespondencji, którą odczytałem za zgodą Księdza Kanonika odnalazłem najbardziej znane nazwiska ostatniej doby:

Stefan Kard. Wyszyński dziękuje „za życzenia świąteczne i cenne dary”. „Za nowe obuwie i bieliznę dla najbiedniejszych dzieci”.

Bolesław Kard. Kominek prosi, aby ks. Tyczyński „podziękował ofiarodawcom za obecne i poprzednie dary”.

Przeor jasnogórski dziękuje „za dar złotej folii na przyozdobienie ołtarza w Sanktuarium Królowej Polski”.

Brał żywy udział w akcji „Hilfe fuer Polen” w okresie t.zw. stanu wojennego przesyłając systematycznie swe ofiary do Deutscher Caritasverband in Freiburg. Ostatnie podziękowanie nosi datę 1. 3. 1983 na sumę 1.000 DM, a więc prawie w przeddzień ostatniej choroby i zamieszkania w domu dobrej opieki.

3. Dzień Jubileuszu 50-lecia

W uroczystej procesji wprowadziliśmy Jubilat do kaplicy. Przy ołtarzu stanął dziwnie promienny, jakby nowe siły wstąpiły w jego bardzo wąty organizm. Mszy Świętej towarzyszyły organy, śpiew zbranych Niemców i świadomość, że od Kanady poprzez Niemcy Federalne i Włochy aż po ziemię ojezystą w deszczach zgłosili swą wspólnotę z Jubilatem w tym dniu jego przyjaciele. Przy bogato oświetlonym ołtarzu otoczyliśmy Jubilat uczuciami i pomocą w imię długiej i serdecznej przyjaźni ks. prałata P. Wawrzyniak i piszący te słowa, który w tym

dniu reprezentował łódzkiego Biskupa. Przybył również do kapłańskiego uczestnictwa ks. Nowakowski, następcą ks. Tyczyńskiego w Kaiserslautern. Od Rektora Polskiej Misji w Niemczech napłynęła tylko jedna z licznych depeesz. Duchowieństwo niemieckie reprezentował Biskup Ordynariusz i trzech prałatów.

Przy ołtarzu, a później przy wspólnym przemawiając Jubilat. W słowach wyraził uczucie wdzięczności za dzisiejszy dzień. A my wszyscy byliśmy świadomi, że Jubilat, który w imię Bożych zasad szedł z pomocą pokrzywdzonym przez wojnę, tułactwo i biedę, znajdzie wyrównanie swych rachunków u Boga, któremu przez całe swe trudne życie tak bardzo zaufał.

Ks. Lucjan Jaroszka
Frankfurt, 7. 8. 1983.

LA VOIX CATHOLIQUE GŁOS KATOLICKI

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Telefon: 260.07.69

CCP: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Prałat Z. BERNACKI
Redaguje: Zespół redakcyjny
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

Na normandzkim wybrzeżu

Fale spienioną grzywą biją o brzeg
normandzkiej plaży
i niosą głosy niespełnionych marzeń,
i płaczu jęk,
i wojny krzyk,
i rozpetanej wrzawy łoskot!
Słońce zapadło w głębie morskiej toni,
i pali chmury nękającym pożarem.
Obudź się! Spójrzj! Ten nękający obraz,
jest jak spojrzenie człowieka, co kona.
Tu, na tym miejscu, hen, przed wielu laty,
kiedym młodzieńcze otwierał ramiona,
morska armada okrętów alianckich,
wiozła Polaków, aby szlakiem wojny,
mogli braterską wypełnić powinność:
najprzód Francję uwolnić od wrogów,
a potem Polsce przynieść pełną wolność!
fale spienioną pianą biją o brzeg z mocą
i niosą głosy w polskiej mowie rwane.
Słucham i szloch mnie dusi,
i głucha rozpacz targa moim ciałem.
„To ci, co tu zginęli nie doszedzty mety,

zegnając słowem rodzinę i swój kraj daleki”.
Morze się mieni farb rozlaną tęczą,
promienistymi toni znaczy blaskami,
na horyzoncie statek się kołysze,
a czarna chmura zawisa nad morzem.
W pamięci świecą mi ostatnie nazwy,
które się z morskiej wyłoniły toni:
„Falaise, Chambois, Mont Ormel i Caen”,
a z nimi polscy lotnicy i marynarze,
piechota, czołgi, i pancerne wozy,
biało-czerwone flagi, orzelki i krzyże.
Boże! Daj nam doczekać!...
Inni zginęli w morskiej zimnej fali,
Inni w powietrzu w lotniczej rozprawie,
a jeszcze inni na lądzie, tuż, od Polski bliżej!
Nie doczekali chwalebnej wolności,
ani zwycięskich laurowych wieńców.
Świat ich pogrzebał w czasie i pamięci,
i jałą zapomnienia zmiotł ciała i kości.

Julian MAJCHERCZYK
czerwiec, 1983 r.

Śp. Bolesław Kukuryka

Jeszcze jeden nauczyciel opuścił niwę emigracyjną i przeniósł się do wieczności. Emigracja polska we Francji utraciła jeszcze jednego

dzielnego pracownika oświatowego i wychowawcę polskich dzieci. Ta smutna wiadomość spadła jak grom z nieba, gdyż nikt nie przypuszczał,

że mimo lekkich dolegliwości i słabości serca, śmierć czai się tuż w pobliżu, aby zdradzieckim ruchem uderzyć nagle człowieka.

Śp. Bolesław Kukuryka odszedł od nas niespodziewanie, zostawiając smutek i żal niezgłębiony tak wśród swojej rodziny, jak i wśród najbliższych kolegów i przyjaciół oraz nieprzeliczonej rzeszy braci kombatanckiej i emigracyjnej.

Do Francji przyjechał w 1931 r. na studia uniwersyteckie. Niestety, rzeczywistość emigracyjna zmusiła go do przerwania tych studiów i poświęcenia się pracy oświatowej wśród młodego i starszego społeczeństwa emigracyjnego. Pracował bowiem nie tylko na szkołach polskich, ale i na kursach wieczorowych, dokształcających, w świetlicach i na boiskach. Na wiadomość o wybuchu Drugiej Wojny Światowej, zaciąga się ochotniczo do Armii Polskiej gen. Sikorskiego i w stopniu podchorążego uczestniczy w pracach instruktorskich, przygotowującej młodych żołnierzy w Ośrodku Wyszakoleńowym w Coetquidam do zbliżającej się rozprawy ze wschodnim i zachodnim najeźdźcą Polski.

W okresie okupacji staje się czynnym członkiem Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość (Réseau Monika). Za tę działalność zostaje aresztowany przez Gestapo i osadzony w więzieniu w Fort-Mont-Luc. Po uwolnieniu Francji wraca z powrotem do pracy nauczycielskiej i oświatowo-społecznej. Prowadzi nauczanie języka polskiego w Metz i aż do okresu emerytalnego i bierze czynny udział w organizacjach kombatanckich i młodzieżowych, sprawując różne kierownicze funkcje.

Od 10 lat pełnił funkcje prezesa Niezależnego Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji, stając się żywym przykładem obowiązkowej służby dla Narodu i Emigracji oraz rzetelnej pracy nauczycielskiej. Odznaczony licznymi dekoracjami polskimi i francuskimi odszedł od nas jako najlepszy kolega-nauczyciel i pracownik oświatowy na niwie emigracyjnej we Francji.

Niechaj Mu ta ziemia francuska na której przeżył i pracował więcej niż pół wieku, lekka będzie!

Niezależny Związek
Nauczycielstwa Polskiego
we Francji

Recital poetycki w ośrodkach polonijnych w Stella-Plage

W sobotę, dnia 6 sierpnia b.r. odbył się w znanym letniskowym Ośrodku Polonijnym w Stella-Plage Recital poetycki Henryka Grabowskiego przy udziale Juliana Majcherczyka.

Recital ten, na który przybyło sporo młodzieży i dorosłych, odbył się w porze po południowej w Ośrodku Harcerek (Maison Maternelle), a w porze wieczorowej w Ośrodku ks. ks. Oblatów „Stella-Maris”.

Henryk Grabowski debiutował w tym Recitalu swoim wielkim utworem epickim w formie wierszowanej, osnutym w głównej części na walkach żołnierza polskiego na różnych frontach świata.

Utwór ten opiewający po raz pierwszy w ten sposób, przeżycia Polaków w Kraju i za granicą, stanowi wyjątkową pozycję poetycką w Literaturze Polskiej. Autor obdarzony niezwykłym talentem i znajomością tematu opisuje sceny o plastycznej doskonałości tak w życiu codziennym, jak i w wojennych

rozprawach w Polsce, we Francji, Norwegii i na Bliskim Wschodzie ze wschodnim i zachodnim najeźdźcą.

Wyjątki z tego ogromnego dzieła czytały z podziwu godnym zrozumieniem następujące osoby: Maria Bajowa-Brożek, Elżbieta Sarzyńska, Grażyna Żuk, M. Kaczmarek, Krystyna Karcz i panowie Kaczmarekowie (ojciec i syn) z Londynu.

Poezja Juliana Majcherczyka zbliżona jest więcej do współczesnej rzeczywistości gdyż opiewa bohaterские zmagania społeczne i narodowe „Solidarności” w Kraju i w sposób szczególny przedstawia umiłowaną przez cały naród polski i świat cały, sylwetkę naszego drogiego Papieża Ojca Świętego Jana Pawła II.

Należy mieć nadzieję, że powyższy Recital dał możliwość poznania nie tylko utworów nowego poety, ale i pogłębienia znajomości języka i literatury polskiej, co w naszych warunkach emigracyjnych jest sprawą również przyjemną i pożyteczną.

Obecny



LITURGIA TYGODNIA

Opracował: Ks. Jan GUZIKOWSKI T.Chr.

26 niedziela roku

Antyfona na wejście

Dn 3,31.29.30.43.42

Panie, wszystko co na nas sprwadziłeś, i wszystko co nam uczyniłeś, uczyniłeś według sprawiedliwego sądu, bośmy zgrzeszyli opuszczając Ciebie, uczyni swe imię stawne, i postępuj z nami według wielkiego swego miłosierdzia.

Modlitwa

Boże, który przebacząc i litując się, najpewniej okazujesz swoją wszechmoc, — obdarzaj nas ustawicznie swoją łaską, — abyśmy dążąc do obiecaney nagrody, stali się uczestnikami dóbr niebieskich. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Okaż się dla nas łaskawym, miłosierny Boże, — przyjmij z upodobaniem tę naszą ofiarę — i otwórz nam przez nią źródło wszelkiego błogosławieństwa.

Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię

Ps 118,49-50

Panie pomnij na słowo swoje, dla Twojego sługi, przez które mi dałeś nadzieję; w moim ucisku, to pociechą dla mnie!

albo:

1 J 3, 16

Po tym poznaliśmy miłość Bożą: że On oddał za nas życie swoje; my także powinniśmy oddać życie za braci.

Modlitwa po Komunii

Panie, niech boski Sakrament odnowi dusze i ciała nasze, — abyśmy mogli stać się współdziedzicami chwały Chrystusa, — w którego ofierze śmierci Jego ogłaszając, uczestniczymy. Przez Chrystusa.

Pierwsze czytanie

Lekkomyślność bogaczy

Czytanie z Księgi proroka Amosa.

To mówi Pan wszechmogący:

„Biada beztroskim na Syjonie i dufnym na górze Samarii. Leżą na łożach z kości sionowej i wylegu-

SŁOWO BOŻE

ją się na dywanach; jedzą jagnięta z trzody i cielęta ze środka obory, harfy i jak Dawid obmyślają sobie Fląszywie śpiewają przy dźwiękach instrumenty do grania. Piją czasami wino i najlepszym olejkiem się namaszczają, a nic się nie martwią upadkiem domu Józefa. Dlatego teraz ich poprowadzę na czele wygnañców, a zniknie krzykliwe grono hulaków”.

Chwał, duszo moja, Pana, Stwórcę swego.

On wiary dochowuje na wieki, uciśnionym wymierza sprawiedliwość, chlebem karmi głodnych, wypuszcza na wolność uwięzionych.

Pan przywraca wzrok ociemniałym, Pan dźwiga poniżonych, Pan kocha sprawiedliwych, Pan strzeże przybyszów.

Ochrania sierotę i wdowę, lecz występnych kieruje na bezdroża. Pan króluj na wieki, Bóg twój, Syjonie, przez pokolenia.

Drugie czytanie

1 Tm 6 11-16

Zachować przykazanie nieskalane aż do przyjścia Chrystusa

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Tymoteusza.

Ty, o człowiecze Boży, podążaj za sprawiedliwością, pobożnością, wiarą, miłością, wytrwałością, łagodnością. Walcz w dobrych zawodach o wiarę, zdobądź życie wieczne: do niego zostałeś powołany i o nim złożyłeś dobre wyznanie wobec wielu świadków.

Nakazuję w obliczu Boga, który ożywia wszystko, i Chrystusa Jezusa, Tego, który złożył dobre wyznanie za Poncjusza Pilata, ażebyś zachował przykazanie nieskalane bez zarzutu aż do objawienia się naszego Pana, Jezusa. Ukaże je we właściwym czasie błogosławiony i jedyny Władca, Król królujących i Pan

panujących, jedyny, mający nieśmiertelność, który zamieszkuje światłość niedostępną, którego żaden z ludzi nie widział ani nie może zobaczyć: Jemu cześć i moc wiekuista. Amen.

Alleluja, alleluja.

Jezus Chrystus, będąc bogaty, dla was stał się ubogim, aby was swoim ubóstwem ubogacił.

Alleluja, alleluja.

Ewangelia

Lk 16, 19-31

Przypowieść o bogaczu i Łazarzu

Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Jezus powiedział do faryzeuszów:

„Żył pewien człowiek bogaty, który ubierał się w purpurę i bisior i dzień w dzień świetnie się bawił. Ubramy jego pałacu leżał żebrak okryty wrzodami, imieniem Łazarz. Pragnął on nasycić się odpadkami ze stołu bogacza; nadto i psy przychodziły i lizały jego wrzody. Umarł żebrak i aniołowie zanieśli go na łono Abrahama. Umarł także bogacz i został pogrzebany.

Gdy w Otchłani, pogrążony w mękach, podniósł oczy, ujrzał z daleka Abrahama i Łazarza na jego ło-

„LA VOIX CATHOLIQUE”

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 3,00 F
Prenumerata

— półroczna 75,00 F
— roczna 150,00 F

Prenumerata zagraniczna

— półroczna 85,00 F
— roczna 170,00 F

P.S. — Jednym przekazem lub czekiem prosimy regulować jedną sprawę.

nie. I zawołał: „Ojcie Abrahamie, ulituj się nade mną i poślij Łazarza; niech koniec swego palca umoczy w wodzie i ochłodzi mój język, bo strasznie cierpię w tym płomieniu”.

Lecz Abraham odrzekł: „Wspomnij, synu, że za życia otrzymałeś swoje dobra, a Łazarz przeciwnie, niedole; teraz on tu doznaje pociechy, a ty męki cierpisz. A prócz tego między nami a wami zionie ogromna przepaść, tak że nikt, choćby chciał, stąd do was przejść nie może ani stamtąd do nas się przedostać”.

Tamten rzekł: „Proszę cię więc, ojcie, poślij go do domu mojego ojca. Mam bowiem pięciu braci: niech ich przestrzeżę, żeby i oni nie przyszli na to miejsce męki”.

Lecz Abraham odparł: „Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają”. Tamten odrzekł: „Nie, ojcie Abrahamie, lecz gdyby kto z umarłych poszedł do nich, to się nawrócą”.

Odpowiedział mu: „Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, nie choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą”.

Słowo Kościoła

Wprowadzenie do liturgii

Jako ludzie boży, jako dzieci boże przychodzimy na nasze niedzielne spotkanie z Ojcem, który zaprasza nas do stołu uczy ofiarnej. Zdajemy sobie sprawę, że często przez sprzeniewierzenie się naszej godności, przez nasz grzech jesteśmy niegodni tych bożych zaprosin

Świadomość i uznanie naszej niegodności niech stawi nas w prawdzie i szczerości przed Bogiem, który jednocześnie jest Sprawiedliwy i Miłosierny. Rozpoczynając Najświętszą

Ofiarę ze skruczą i żalem wyznajemy Mu nasze przewiny i grzechy.

Homilia

TY, CZŁOWIECZE BOŻY WALCZ O WIARĘ...

W kalendarzu rozpoczęła się już jesień, o której w polskim, trochę poetyckim słownictwie mówi się, że jest „złota”. Jest złota nie tylko kolorem liści opadających w lasach i w sadach; jest złota swoim bogactwem. Teraz właśnie, zanim jeszcze opadną liście z drzew, przypada czas ostatniego dojrzewania i czas zbierania owoców tej ziemi, które pozwolą człowiekowi przetrwać czas zimy i przedwiośnia.

Złota jesień dojrzałości, owocowania i nadziei.

Człowiek boży

Na tle tego jesiennego obrazu, ukazującego dojrzałość i zbieranie owoców tej ziemi, w dzisiejszą niedzielę staję przed nami św. Paweł Apostoł nawołujący do innej, do duchowej dojrzałości, do dojrzałości chrześcijańskiej w całej pełni. Jakże pięknie odzywa się do nas w tej właśnie sprawie w usłyszanym dziś fragmencie jego Listu do Tymoteusza, do jego umiowanego ucznia: „Ty... człowiecze boży!”

Od dnia naszego chrztu jesteśmy dziećmi bożymi; od chwili otrzymania tego sakramentu tętni w nas życie boże, przez które staliśmy się i jesteśmy w rzeczywistości ludźmi bożymi. Każdy z nas, jako człowiek boży musi się wsłuchać z ogromną uwagą w słowa napomnienia i zachęty, jakie św. Paweł kieruje bezpośrednio do Tymoteusza a przez niego również i do nas, wszystkich

dzieńców Chrystusowej Ewangelii.

Zagrażający bożek

W swojej Ewangelii, w jej fragmencie co dopiero przeczytanym, Chrystus Pan ukazuje jedno z najpoważniejszych zagrożeń dla rozwoju człowieka bożego. Zagrożeniem tym jest bogactwo, które źle użyte znieczula serce ludzkie na potrzeby drugiego, żyjącego obok — właściwie umierającego jak Łazarz — człowieka; źle użyte bogactwo potrafi też człowiekowi przysłonić Boga — a nawet zająć miejsce Boga, potrafi stać się bożkiem, któremu poświęca się całą uwagę i cały czas, oraz wszystkie życiowe siły.

Przed tym, jak i przed wszystkim co zacieśnia i co ogranicza serce ludzkie w zakresie współżycia z Bogiem i z ludźmi, ostrzega św. Paweł: „Uciekaj przed tego rodzaju rzeczami!”

Przymioty bożego człowieka

Przymiotami dojrzałości człowieka bożego mają być natomiast: podążanie, czyli kierowanie się w życiu codziennym sprawiedliwością, pobożnością, wiarą, miłością, wytrwałością, łagodnością i zachowaniem przykazań.

Św. Paweł zdaje sobie przy tym sprawę, że ani dla Tymoteusza ani dla nikogo z nas ta doskonałość, która ma cechować człowieka bożego nie jest łatwa. Dlatego zachęca: „Walcz w dobrych zawodach o wiarę, zdołaj życie wieczne: do niego zostałeś powołany... Nakazuje... w obliczu Boga... i Chrystusa Jezusa... abyś zachował przykazanie nieśkalane, bez zarzutu aż do objawienia się naszego Pana Jezusa Chrystusa”.

Pawłowe „powtórzone zresztą prze-

Tyś lekarz mój niebieski

Jezu, O jak niedoskonałym jestem;
O jak dalekim od świętości.
Jezu, O jak niestałym jestem w moich dobrych postanowieniach;
O jak chwiejnym w moich dobrych zamiarach.
Jezu, O jak szybko słabną w naśladowaniu Ciebie!
O jak szybko upadam na duchu.
Jezu, Bez Ciebie próżna moja walka;
Bez Ciebie próżny mój trud.
Jezu, Bez Ciebie jestem bezbronny;
Bez Ciebie jestem bezradny.

Jezu, Racz wejrzeć dobrotliwie na nędzę moją;
Racz wejrzeć łaskawie na grzeszną duszę moją.
Jezu, Nie pozwól mi przegrać boju o duszę moją;
Nie pozwól mi zatracić duszy mej na wieki.
Jezu, Twoje słowo uzdrawia;
Twoje słowo cuda działa.
Jezu, Tyś Lekarz mój niebieski;
Tyś Boski mój Samarytanin.
Jezu, Ulecz mnie z niestałości mego charakteru!
Ulecz mnie z mego chwiejnego ducha.

Ks. B. Matczyński

zeń za Chrystusem, wezwanie do walki, do codziennego zmagania się aby wzrastać, aby dojrzewać w naszym człowieczeństwie bożym, niech rozgrzeje nas na nowo do podjęcia wysiłku, a w chwilach potknięcia się niech nam przypomni, że to jest właśnie walka. W walce zaś są nie tylko zwycięstwa; zdarzają się również potknięcia nieraz bolesne, z których trzeba powstać i przy pomocy łaski bożej iść dalej aż ku ostatniemu zwycięstwu, które będzie największe i które najlepiej zostanie nagrodzone — bo nagrodą będzie Chrystus zapraszający do przekroczenia progu domu Ojca.

Nie jestem sam

W zdobywaniu dojrzałości człowieczeństwa bożego nie jesteśmy sami. Obok nas żyją inni ludzie również ochrzczeni, ludzie, którzy może już nie zdają sobie sprawy z tego, że przez chrzest stali się dziećmi bożymi. Naszą postawą, a przy nadarzającej się okazji i dobrym naszym słowem — jak Paweł Tymoteuszowi — trzeba im przypomnieć tę radosną prawdę. Przede wszystkim jak najrychlej tę prawdę o bożym dziecięctwie trzeba przekazać dzieciom, w pierwszym rzędzie tym z naszych rodzin, a potem innym, zwłaszcza dzieciom z rodzin religijnie zaniedbanych.

Nowy rok katechetyczny

Co dopiero zaczął się nowy rok katechetyczny. Tysiące księży i katechetów weszło w nowy okres przekazywania Bożej prawdy, wdrażania dzieci w życie religijne, w walkę o wzrost w dziecięctwie bożym. Ilu z nich przeżyło jeszcze jedną rozterkę, bo dziecko przychodzące na katechizm nie umiało się nawet przeżegnać, bo dziecko z najstarszego rocznika po powrocie z wakacji nie już prawie nie pamięta z zakresu nauki, o Bogu i o bożych prawdach, bo podczas ferii zapomniało całkowicie o swoich kontaktach z Bogiem, bo nie miał mu kto przypomnieć, bo nie było nikogo kto by pomógł.

Nasza odpowiedzialność

Jako ludzie wierzący, jako uczniowie Chrystusa wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za sprawę nauczania i za sprawę wychowania religijnego młodego pokolenia. Zechciejmy to sobie uświadomić u progu nowego roku katechetycznego, który rozpoczyna się podczas roku jubileuszu odkupienia naszego, podczas roku, któ-

ry ma nas wszystkich zmobilizować aby zbawcze owoce naszego odkupienia przybliżyć sobie i bliżnim. Zechciejmy się zaangażować całym naszym sercem: w naszych domach bądźmy przedłużeniem słowa prawdy posianej w salce katechizmowej przez księdza czy przez katechetkę. Trzeba z dzieckiem codziennie wracać do spraw, które usłyszało na katechizmie, trzeba mu pomóc w pogłębieniu i w lepszym poznaniu, w lepszym zrozumieniu usłyszonej prawdy bożej; trzeba z nim mówić o Bogu i trzeba z nim razem w codziennym pacierzu mówić do Boga;

trzeba razem z nim uczestniczyć w no niedzielnej Mszy św.; trzeba je wprowadzić w przeżywanie bożego dziecięctwa i w umiejętność kształtowania w sobie przy współpracy z łaską, przez ofiarę i zachowanie przykazań, pełni człowieczeństwa bożego.

Chrystus, który kocha dzieci, który zaczął w nich dzieło zbawienia przez chrzest, chce w całej pełni rozwinąć w nich swoje boskie życie. Oczekuje w tym jednak Twojej współpracy, Twojej pomocy w kształtowaniu ich wiary, ich miłości zawsze

Rekolekcje kapłańskie i Zjazd duszpasterski

W dniach od 5 do 9 września br. ok. 40-stu duszpasterzy polskich pracujących we Francji przybyło do Polskiego Seminarium Duchownego (5, rue des Irlandais) na doroczne rekolekcje kapłańskie.

O. Konrad Hajmo, dominikanin starał się ukazać w swych konferencjach, w Roku Jubileuszowym Odkupienia, ideał kapłana Chrystusowego Wielkiego Adwentu. Kapłan Roku 2000 powinien być kapłanem pokutującym za lud.

Czwartek 8 września — uroczystość Narodzenia NMP był dniem zjazdu duszpasterskiego kapłanów pracujących na emigracji we Francji. Ks. prał. Zbigniew Bernacki,

Rektor PMK przedstawił problemy pasterskie (Rok Odkupienia, katechizacja dzieci i młodzieży, prasa katolicka...) i zachęcił zebranych do wymiany opinii, wysunięcia propozycji. Zaświadczenie rodziny i społeczeństwa zmusza do ustawicznego dokształcania religijnego oraz domaga się czynu chrześcijańskiego. Wiele czasu poświęcono młodzieży. Zaangażowaniem religijne niektórych, jak to przedstawił Ks. Prow. Leon Brzezina, OMI, owocuje, jeśli młodym poświęci się bezinteresownie trochę czasu. Stają się wtedy gorliwymi apostołami Bożej sprawy.

Odpowiedzialni za „Głos Katolicki” usłyszeli uwagi wypowiadających się się śmiało i szczerze, i są wdzięczni za zachętę do pracy na pewno nie łatwej. Ks. Rektor, Dyrektor „Głosu Katolickiego” dostrzegł wysiłek Redaktorów rubryki „Liturgia tygodnia” i wobec zebranych podziękował im za trud, zachęcając jednocześnie do dalszej współpracy z Redakcją.

Ks. S. Z.

NOMINACJA

Ks. Jan GUZIKOWSKI, prowincał Towarzystwa Chrystusowego na kraje Francji i Maroka został mianowany przez Rektora PMK we Francji, Z. Bernackiego, Sekretarzem Generalnym Polskiego Zjednoczenia Katolickiego na okres trzech lat. Jest on współodpowiedzialny razem z Radą Duszpasterską PMK za Akcję apostolską katolików świeckich. Uprzednio służbę tę pełnił Ks. Sup. Wacław Bytniewski, Tch.

S. K.



wiernej wobec Boga i ich bożego człowieczeństwa. Amen.

Modlitwa powszechna

W łączności z całym Ludem Bożym, przedstawmy Ojcu nasze wspólne błaganie i prośby:

1. Za Kościół święty, aby jego obecność w świecie była dla ludzi znakiem Bożej Sprawiedliwości i Miłości, módlmy się do Pana.

2. Za wszystkich kapłanów i misjonarzy, aby gorliwie i z oddaniem pracowali w Winnicy Pańskiej, módlmy się do Pana.

3. Za ubogich, bezdomnych, chorych i prześladowanych, aby cierpliwie dźwigali z Chrystusem krzyż swojego życia, módlmy się do Pana.

4. Za dzieci, które rozpoczęły naukę religii, aby gorliwie przykładały się do poznania Chrystusa i Jego Prawdy, módlmy się do Pana.

5. Za nas tu zgromadzonych, abyśmy naszą postawą wiary i naszym słowem pociągali innych do Chrystusa, módlmy się do Pana.

Prosimy Cię, Ojcze nasz, racz wysłuchać modlitw, które Twój Lud z wiarą zanosi do Ciebie, przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Kalendarz liturgiczny

26 wrzesień, poniedziałek

Świętych Kosmy i Damiana, męczenników, których pobożność ludowa nazwała „darmowymi lekarzami” (leczyli nie biorąc za to pieniędzy). Papież Feliks IV (526—530) przemieniając jeden z budynków znajdujących się na Forum Romanum w Wiecznym Mieście na kościół, dedykował go świętym Kosmie i Damianowi, cieszącym się wielką czcią w całym basenie Morza Śródziemnego.

27 wrzesień, wtorek

Św. Wincentego a Paulo, kapłana (1581—1660). Wielka jego gorliwość kapłańska rzuciła go w wir walki z wszelką współczesną mu nędzą fizyczną i moralną. Swoją działalnością apostołską i charytatywną objął: galerników, upadłe kobiety, porzucone dzieci, ofiary wojen i rewolucji i wreszcie zdechrystianizowany i pogański lud żyjący po wioskach. Skoro sam nie mógł już podjąć zakładu Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia (pierwotnie Filles de la Charité) aby zajęły się ubogimi i chorymi, przy czym ogromnie pomocną mu była Ludwika de Maril-

lac; aby objąć ewangelizacją wiosk zakłada Zgromadzenie Księży Misjonarzy (Lazarystów); wreszcie współdziałając z Piotrem de Bérulle i Janem Olier zakłada seminarium duchowne, by zajęły się kształceniem i formacją kandydatów do kapłaństwa.

Monsieur Vincent jest chyba najbardziej znaną postacią XVII wieku.

28 września, środa

Św. Wacława, króla i męczennika (907—929). Wychowany był przez swoją babcię, św. Ludmiłę, która wszczepiła weń ducha pobożności. Brat Wacława Bolesław i ich matka Drahomira przewodzili grupie szlachty antykościelnej. Mimo, że po objęciu tronu królewskiego Wacław uporządkował wiele spraw w kraju i zaprowadził pokój, Drahomira i Bolesław oraz opozycyjna szlachta wszczęła od nowa knowania przeciw Wacławowi, które zakończyły się zamachem na jego życie. Wczesnym rankiem, gdy czekał na Mszę św. pod bramą kościoła w podpraskiej miejscowości Bolesław, nie podejmując wezwania do walki został zamordowany przez Bolesława. Umierając modlił się o Boże Miłosierdzie dla swego brata —mordercy.

Jest głównym patronem Czechosłowacji.

29 września, czwartek

Świętych Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała. Przed reformą kalendarza liturgicznego w 1969 roku byli czczeni każdy osobnym świętem.

Święty Archanioł Gabriel zwiastował Najświętszej Maryi Pannie, że zostanie Matką Zbawiciela świata.

Święty Archanioł Rafał opiekował się młodym Tobiaszem podczas jego długiej, dalekiej i niebezpiecznej podróży. Jest patronem podróży i pielgrzymów.

Święty Archanioł Michał wspominany jest w Księdze Objawienia św. Jana Apostoła i Ewangelisty. W walce z Lucyferem i zbuntowanymi aniołami św. Michał przewodząc aniołom wiernym Bogu, z hasłem „Któż jak Bóg” odnosi zwycięstwo i zbuntowane duchy strąca do piekła.

Jest Aniołem Stróżem całego Kościoła.

30 września, piątek

Świętego Hieronima, doktora Kościoła (340—420). Urodził się na pograniczu starożytnej Dalmacji i Pannonii. Niestrudzenie pracowity, pisarz i uczony osiada w Betlejem w Ziemi świętej, aby lepiej poznać i wnikać w teksty biblijne. Znany jest głównie z tłumaczenia Biblii na język łaciński, zwanego Wulgatą (VULGATA). Długi czas Wulgata była podstawą do tłumaczeń Pisma świętego na inne języki współczesne.

1 października, sobota

Św. Teresy od Dzieciątka Jezus (1873—1897). Urodziła się w Alençon. Po przedwczesnej śmierci matki ojciec poświęcił się całkowicie wychowaniu Teresy i jej siostr. Papież Leon XIII zezwala Teresie na wstąpienie do Karmelu, mimo że miała dopiero 15 lat. Całe swoje życie z wszystkimi jego cierpieniami złożyła w ofierze Bogu w intencji misji i misjonarzy. Zmarła w Karmelu w Lisieux mając 24 lata. Choć nigdy nie była na misjach, ogłoszona została patronką misjonarzy.

